

Bolesław Mikszta

1904-1977



Absolwent Wydziału Nawigacyjnego z 1927 r., uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, kawaler Orderu Virtuti Militari, kapitan żegluga wielkiej, jeden z bohaterów II wojny światowej na morzu.



Urodził się 17 grudnia 1904 r. w Warszawie (rodzice Ludwik i Antonina z d. Paszkiel vel Skolz). Po wybuchu I wojny światowej Rosjanie przesiedlili potrzebnych im pracowników w głąb Rosji, więc w Moskwie uczęszczał do polskiego gimnazjum. W czasie rewolucji bolszewickiej, która wybuchła

Z wojny tej wrócił odznaczony Krzyżem Virtuti Militari i trzykrotnie Krzyżem Walecznych. Do cywila wyszedł jako 17-letni wachmistrz kawalerii.

W 1923 r. zdał maturę we Lwowie („na podstawie egzaminu uznano go dojrzałym z postępowaniem dostatecznym do studiów w szkołach akademickich”³ – czytamy na świadectwie).



Studiował przez rok prawo na Uniwersytecie Warszawskim, a potem przeniósł się na Wydział Nawigacyjny Szkoły Morskiej w Tczewie. Tak wspominał tamte lata jego przyjaciel kpt. Jerzy Mieszkowski: „Bolcio był wyjątkowo skromnym młodzieńcem, kiedy się poznaliśmy w 1924 roku na kursie kandydackim na «Lwowie». A był już wtedy nie mniej zasłużony, odznaczony nawet Krzyżem Virtuti Militari. Długo o tym nie wiedzieliśmy, nie pochwalił się, a kiedy przy jakiejś uroczystości narodowej Bolcio uznał za wskazane przypiąć sobie pierwszy raz do munduru marynarskiego ten krzyż, zapytany przez nas, skromnie, na wesoło odpowiedział: – Po jakiejś większej strzelaninie

w 1917 r., w niewyjaśnionych okolicznościach zginął w Archangielsku ojciec.

Bolesław z matką i siostrą wrócił jesienią 1918 r. do kraju. Dwa lata później 16-letni chłopak przerwał naukę i pognął na wojnę z bolszewikami. W październiku 1920 r. napisał do matki list, którym informował, że był ranny, już wyszedł ze szpitala, ale jeszcze nie doszedł do siebie – tak mu się w głowie kręci, że nie może ustać. „Ale to wszystko głupstwo. Obecnie jestem czasowo w telefonistach przy pułku dla poprawienia zdrowia, ale zaraz, jak się poprawię, idę do okopu”¹. A do siostry: „Jadzia niech się dobrze uczy, bo jak przyjadę, to jej skórę zleję”².



1 List Bolesława Mikszty do matki, 25.10.1920 r., w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/669.

2 Ibidem.

3 Świadectwo dojrzałości Bolesława Mikszty, lipiec 1923 r., kserokopia w zbiorach Sali Tradycji UMG – D/770.

z bolszewikami podjechał do mnie na karym koniku nasz dowódca, generał, i mówi: «Dobrze się biliście, młody żołnierzyku (miałem wówczas niecałe szesnaście lat), macie tu Virtuti, zasłużyliście na to, noście go do końca waszego życia». Nie zsiadając z konika, odpiął swój krzyż i nachylając się, przypiął mi go do kożuszka. Nie wiem, za co, ale sobie teraz ten medalik noszę».

Gdy po skończonej szkole uczniowie zostali skierowani do odsłużenia podchorążówki rezerwy w marynarce wojennej, wachmistrz Miksza postanowił zostać rezerwistą „marwoju”.

„Tłumaczyliśmy mu dobitnie i radziliśmy – wspominał Jerzy Mieszkowski – żeby nie tracił 18 miesięcy w tak pięknym okresie życia. Na co Bolcio odpowiedział: «Przeszło trzy lata razem żyliśmy, razem «szlapsztoki» jedliśmy w szkole i na «Lwowie», i dobrze mi z wami było, nie chcę więc być pozbawiony tej przyjemności. Nic chyba nie stracę, bo stateczków jeszcze mało, nawet absolwenci poprzednich kursów nie mają gdzie zamustrować, choćby na prostych marynarzy. Karmiony za darmo jako wojenniarz przenicuję się z wachmistrza na oficera rezerwy od torpedowców, może się to kiedy przyda, no i może będzie ciekawie w waszym kochanym gronie».

Tak więc późną jesienią znalazł się Bolcio razem z nami w Świeciu, w zimnych koszarach przeszkolenia rekruckiego. Bez żadnych przywilejów «półtoraroczniaków» (jak w innych broniach) przechodziliśmy ten przykry dwumiesięczny okres. Klęliśmy na wesoło nasz los; Bolcio nie miał prawa nawet kłąć, sam się wkopał. A do tego przyczepili się do rekruta Mikszy, że ma zgolić wąsy. Zapuścił je sobie ostatnio, naśladując może pana Wołodyjowskiego, też małego rycerza, i odmówił zgolenia. Jeden raport u komendanta kompanii nie pomógł. Drugi, już karny, do komendanta batalionu, również nie poskutkowało. Wreszcie znalazł się nasz wąsacz przed samym komendantem kadry.

«Dlaczego rekrut Miksza odmawia zgolenia wąsów? Czy rekrut nie wie, że za to grozi areszt, a może i więzienie?» Na to Bolcio odpowiedział: «Wąsów nie zgolę, bo jako

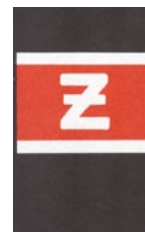
wachmistrz miałem prawo nosić wąsy (że ich nie nosił, bo mu jeszcze nie wyrosły — przemilczał) i nie widzę powodu, dla którego jako wachmistrz w rezerwie mam ten przywilej stracić». «Nic nie wiedziałem — przebrał pułkownik — że rekrut jest wachmistrzem rezerwy». Na to rekrut Bolcio: «Nie moja wina, że kancelaria pana pułkownika nie poinformowała go dokładnie, kto staje przed panem do raportu. Zapewne też nie wie pan pułkownik, że jestem kawalerem Krzyża Virtuti Militari, a przed wsadzeniem mnie do jakiegokolwiek paki musi się odbyć ceremonia zdjęcia odznaczenia z delikwenta, bo kawaler Virtuti nie może być więziony z orderem na piersi. Wątpię też, czy ma pan pułkownik pod ręką kawalerów tego orderu, a tylko tacy oficerowie mają prawo odpinać krzyż». Sprawa kary została umorzona [...]»⁴.

Na powrót w cywilu – w lutym 1929 r. został przyjęty jako starszy marynarz do Polsko-Brytyjskiego Towarzystwa Okrętowego (Polbryt), a dwa lata później – do Polskarobu, gdzie był najpierw III, a potem II oficerem na „Roburach”.

W 1934 r. był starszym oficerem handlowo-szkolnego żaglowca Ligi Morskiej i Kolonialnej „Elemka” w kilkumiesięcznym rejsie do Aleksandrii.

Potem podjął pracę w Żegludze Polskiej. Z dyplomem kapitana żeglugi wielkiej, który otrzymał w 1936 r.⁵, został I oficerem na s/s „Lwów”, następnie na s/s „Chorzów”. W październiku 1937 r. objął po raz pierwszy dowództwo statku – został kapitanem „Krakowa”. W lutym 1939 r. wziął w Warszawie ślub z Jadwigą Kiliszek (Hiliszek?).

Wybuch wojny zastał go na tym właśnie statku w Antwerpii. Zgodnie z otrzymanymi dyrektywami nie wrócił do kraju, lecz 3 września wpłynął do jednego z portów w Wielkiej Brytanii i rozpoczął służbę wojenną. Do 1943 r. dowodził „Krakowem”, potem krótko „Katowicami” i do czerwca 1945 r. „Krosnem”. Najpierw pływał na trasie z portów brytyjskich do francuskich, a po kapitulacji Francji w atlantyckich konwojach. Odznaczony został czterokrotnie Medalem Morskim, brytyjskim The Order of the British Empire, The



4 Jerzy Mieszkowski, *Wspomnienia o ludziach i okrętach*, Gdańsk 1991, s. 19-20.

5 „Dziennik Bydgoski” 9.02.1936, nr 33, s. 9.



Fetowany kapitan
„Krakowa”



Atlantic Star, The 1939-1945 Star oraz The War Medal (na przyjęcie których otrzymał pozwolenie Rady Państwa PRL w listopadzie 1970 r.).

Po zakończeniu wojny, gdy dyskutowano: wracać czy nie wracać, do przyjaciela Jerzego Mieszkowskiego rzekł: „Ja nie mam po tej stronie nikogo z rodziny. Wracam do kraju, by tam dalej nawigować. Co o królu Jerzym chciałbym powiedzieć, tego mi w tym królewskim kraju powiedzieć nie wolno, ale o jego Anglikach mogę rzec, że mam ich gdzieś! Dalej wysługiwać im się nie będę”⁶.

Wrócił do Gdyni 21 września 1945 r. na s/s „Kraków” – pierwszym polskim statku zwolnionym z czarteru Ministry of War Transport. Witła go cała niemal Gdynia, gdyż powrót pierwszego statku był bardzo oczekiwanym objawem normalizacji życia, a piękną mowę wygłosił delegat rządu Eugeniusz Kwiatkowski:

„Nie bez wielkiego wzruszenia znalazłem się dziś wśród Was, by dosłownie w pierwszych chwilach podjęcia przeze mnie urzędowania na Wybrzeżu powitać pierwszy statek polski, powracający do kraju. [...] Więc jakież apel mam do Was, Marynarze, wystosować? Chyba ten sam, co wtedy, w roku 1926, gdy święciliśmy pierwsze przybycie „Krakowa” do ukochanej Gdyni. Oto my sami jesteśmy obowiązani dźwignąć życie na Wybrzeżu, podnieść do rozkwitu porty, wnieść dumną banderę polską na wielu, wielu statkach polskiej marynarki handlowej. [...] Nasza Najjaśniejsza, Suwerenna, Demokratyczna Rzeczpospolita Polska niech żyje!”⁷

W grudniu tego samego roku Bolesław Mikszta przyprowadził do Gdyni s/s „Śląsk” – fetowano kapitana za to ogromnie, artykuły w gazetach, wywiady, zdjęcia.

W 1951 r. na „Narwiku” odbył rejs do Igariki, leżącej nad Jenisejem w środku Syberii, 163 km za kołem podbiegunowym, założonej w roku 1929 na rozkaz Stalina w miejsce arktycznego portu, budowanego przez przesiedlonych siłą z południa Rosji chłopów. Ten koszmarny eksperyment przerwała śmierć Stalina. „Załoga s/s «Narwik» dzięki socjalistycznemu podejściu do pracy

6 Jerzy Mieszkowski, op. cit. s. 20-21.

7 „Dziennik Bałtycki” 24.09.1945, s. 1.

8 „Dziennik Bałtycki” 23.12.1951, s. 3.

i czynnej współpracy z kierownictwem statku zaoszczędziła w czasie rejsu 380 ton węgla i przeszło 160 kg smarów⁸.

W 1952 r. ten doświadczony i jeszcze do niedawna kochany przez władze PRL kapitan został zdjęty z pływania (jako „element niepewny”, bowiem podejrzane było to, że w czasie II wojny był na Zachodzie) i skierowany do pracy w Stoczni Gdańskiej z zadaniem dozoru statków w budowie. Dopiero pod koniec grudnia 1956 r. Stocznia Gdańska „oddała” kpt. Mikszkę Polskim Liniom Oceanicznym.

Od 1957 r. do emerytury znów był na morzu, na kapitańskim mostku. Działał też jako ławnik w Odwoławczej izbie Morskiej, był członkiem Rady Techniczno-Ekonomicznej PLO, przewodniczącym Koła Starych Gdynian.

Zmarł 28 lipca 1977 r., pochowany został na Cmentarzu Witomińskim. „Umarł śmiercią marynarza: utopił się. Albo nie potrafił pływać w słodkiej wodzie jeziora, albo nie



usłuchał ostrzeżeń lekarzy, że z jego wadą serca pływać mu ani na statku, ani też na wodzie nie wolno⁹.

Źródła: *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom I, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, wyd. II, Gdynia 2000; *Kadry morskie Rzeczypospolitej*, tom II, pod red. Jana Kazimierza Sawickiego, Gdynia 1996; Wadim Konstanty Taniewski-Elliott, *Spis personelu zatrudnionego na statkach Polskiej Marynarki Handlowej w latach 1939-1945*, Gdańsk 1981; Hanna Olewniczak, *Bolesław Mikszta*, Gdynia 1978, maszynopis w zbiorach Sali Tradycji UMG; Małgorzata Sokołowska, Wiesława Kwiatkowska, *Gdyńskie cmentarze. O twórcach miasta, portu i floty*, Gdynia 2002; Jerzy Mieszkowski, *Wspomnienia o ludziach i okrętach*, Gdańsk 1991;teczka osobowa Bolesława Mikszty, w zbiorach Sali Tradycji UMG; „Dziennik Bydgoski” 1936, nr 33; „Dziennik Bałtycki” 24.09.1945 i 23.12.1951.



9 Jerzy Mieszkowski, op. cit., s. 21.